

Moje przeżycia wojenne.

Dnia 1 września 1939 roku o godz. 3¹⁵ Niemcy niespodzianie wtroczyli do Polski i zaczęli ją bombardować. Ja ze starszymi rodzicami i z rodziakami musiałam zejść do schronu, gdyż walki wzmagały się. Gdy bombardowanie chwilowo ucichło, wyjechałam z rodzicami do małej wioski w której było trochę bezpieczniej. Jednak i tam samoloty rzucały bomby zapalające. Po pewnym czasie wrzystko ucichło. Gdy wróciłam do domu, okazało się, że zostało ono uszkodzone. Na ulicach widniały pozostałości twarde cieniwo. Po pewnym czasie pozwolili nam otworzyć sklepy. Historii i wiele innych przedmiotów użyć nam się nie udało. Dosta szybko mijają, a Polska ciągle była pod okupacją niemiecką. Po pewnym czasie wyjechałam z rodzicami do Warszawy. Tam nastąpiło powstanie. W pierwszy dzień ~~została~~ została broń Warszawa. Mijały dni i tygodnie, a Warszawa ciągle się broniła. Na ulicach powstawał nieopisany świst kul, jak i hałas. Po bruk Starego Miasta maszerowały oddziały powstanców z biało-czerwonymi opaskami. Z bronią wylęgali mali chłopcy i rzucał na czołgi niemieckie butelki z benzyną. Ja zbierałam po domach bandaż i żywność dla rannych. Następne tygodnie były okropne, gdyż Niemcy zajmowali coraz większy obszar Warszawy, a niedzieliliśmy się schronie. Noce spędzałam przeważnie w jakimś kociaku. Gdy na ulicach słabły racje walki, osmieszałam się pojeżdżać po wodzie. Po okropnych przejściach dostawałam się do wodociągu, gdzie musiałam czekać jeszcze na wodę. Po powrocie do schronu przywitało mnie z radością, gdyż nie spodziewano się, że wrócę. Po paru dniach na naszą ramię wpadł pocisk. Kamień zapaliła się. Mimo wielkiego wysiłku nie udało było ochronić jej od spalenia. Musiałam uciekać do następnej, w której również nie było wody. Zwykły się ~~całkiem~~ całkowicie, którego było mało. Niemcy wpadli do naszego domu i karali nam się za sobą. Dla drugim placu ratyfikowaliśmy się. Tutaj spowodowali coraz więcej ludzi.

32
Dopiero obywatelstwo otrzymałam na kanale marynowy, który
był stworzony w naszym stowcu. Wolałam wtedy siwiec, a nie
patrzeć na chydne twarze Niemców. Po paru minutach kanali
konnym iść dalej. Po drodze widać było dużo rannych, którzy leżeli
na drodze bez opieki. Doszliśmy do towarowego pociągu, którym
pojechaliśmy do Pruszkowa. Po paru dniach z Pruszkowa
wywieźli nas do Niemiec. Wsiadaliśmy w miejsce Frankfurtu,
gdzie nas zapędzili do baraków. Na drugi dzień poszłam
do pracy. Po 6-ciu miesiącach usłyszałam strasny alarm
który zblizaty się ze wschodu. Gdy kule padły już na
miasto, wtedy Niemcy pędzili nas w głąb. Zatrzymaliśmy się
w innym mieście. Tam po czterech przejściach Polacy nas
wolniłi. Z radością wracaliśmy do Ojczyzny. Gdy przyjeżdżaliśmy
do Lublina, zdążyłam się zapisać do 6-ej klasy państwowej
końcu roku szkolnego. W sierpniu przyjechałam do
Grubieszowa i zapisałam się do 7-ej klasy do której
obecnie uczęszczam.

Powsowska Teresa

kl. VII.

Szkoła Powszechna № 2 w Grubieszowie.